Nr. 11. Nowy Sącz, 1. czerwca 1905. Rocznik VI.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 .
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R.. Pisza.

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty. Pisma nikomu nie narzucamy, lecz kto je odbiera, powinien zapłacić prenumeratę. REDAKCYA.

Precz z propinacyą....

Pod takiem hasłem odbył się onegdaj we Lwowie wiec galicyjskich szynkarzy, na którym zaprotestowano jednomyślnie *przeciw zamiarowi przedłużenia* znienawidzonego przez ludność monopolu propinacyjnego, który jest krzywdą straszną i o pomstę wołającą niesprawiedliwością, jest resztą pańszczyzny szlacheckiej, a więc nadużyciem i plamą Galicyi, który przysparza bankrutom moralnym i materyalnym nieprawnych dochodów.

Miasta powinny się wstydzić, że dotąd żyją tym przywilejem. Dzierżawcy propinacyi są dzisiaj samowolnymi panami, bo nakładają opłaty i pobierają ceny za trunki wprost nie do uwierzenia na tych, którzy z ich ramienia trunki sprzedają. Propinatorzy zmuszają szynkarzy do nabywania od siebie towaru, jaki oni protegują, za cenę, jaką sami ustanowią i rzecz oczywista, ażeby zwiększyć swoje dochody, pomnażają bezmiernie ilość szynków, przyczyniając się tym sposobem do rozszerzania nałogu pijaństwa pośród naszej ludności.

Smiało można powiedzieć, że prawo propinacyi jest hamulcem kultury w miastach, gasicielem oświaty, ponadto krępuje ono wolność polityczną oraz należyte rozwinięcie samorządu i wolnego przemysłu. Jest więc rzeczą konieczną, ażeby ten hańbiący przywilej, jaki nie istnieje w żadnym kraju koronnym Austryi, już raz zniesiony został. Obawa stańczykowskich fagasów oraz burmistrzów i radnych, że gminy utracą największe źródła dochodu dla ich gospodarki i na różne inwestycye — jest płonną! Niechaj ci panowie przypatrzą się stosunkom na Śląsku, Morawii, Czechach, Węgrzech, a przekonają, że bez tej hydry jest tam dobrobyt w gminach, ludność ma tanie i zdrowe trunki, zaś szynkarze są wolnymi i wcale zamożnymi, gdy przeciwnie u nas w Galicyi miasta są zupełnie zubożone mimo dochodów propinacyi a tylko propinatorzy robią krociowe majątki.

Z rozpraw nad poszczególnymi referatami wiecu okazało się, jak wielkich zdzierstw dopuszczają się propinatorzy, Oto np. beczka piwa okocimskiego kosztuje 9 złr., a daje propinator ją szynkarzowi za 20 lub 24 złr. czyli zarabia 15 złr. Gdyby zaś tego prawa nie było, to i kraj miałby np. 5—6 złr. i gmina 3 złr. zaś publiczność płaciłaby o połowę taniej i jeszczeby dla szynkarza coś pozostało. Jeżeli litr spirytusu 100% kosztuje 60 centów a propinator zrobi z niego 3 litry wódki czyli wody, a za ten litr wody musisz płacić po 1 złr. 10 cnt. to jaki ogromny zysk idzie do kieszeni propinatora. Wszak to jest czysty rachunek, a czystym zyskiem możnaby pokryć dziesięć razy większy deficyt kraju.

Na podstawie tysięcy podobnych przykładów, świadczących o brudnym wyzysku *pośredników* propinacyjnych na wsi, oraz o wyzysku i samowoli *dzierżawców* propinacyjnych w miastach, wiec szynkarzy apeluje do ludności całego kraju, bez względu na warstaty społeczne, bez względu na wyznanie i zapatrywania polityczne, aby za pomocą zgromadzeń, petycyj, pism itp. zaznaczono publicznie przy każdej sposobności, że interes kraju i szerokich warstw domaga się zniesienia przywileju propinacyjnego w imię sprawiedliwości i materyalnego dobrobytu kraju.

Pocieszającym znakiem jest wiec wyżej wspomniany już choćby dla tego, że szynkarze zrozu-

mieli nareszcie, że ich interes związany jest ściśle z interesami społeczeństwa, że wyzbywszy się na chwilę z roli białych murzynów, podnieśli się jak wolni obywatele kraju i pierwsi sami, którzy dotąd byli orędownikami i tłumaczami interesów klik miejskich rzucili hasło: Precz z propinacyą!

Akcyi tej nie tylko przyklasnąć ale i gorąco ją poprzeć musimy. Jest nadzieja, że do walki z wyzyskiwaczami stanie *cały kraj* i raz zrzuci to jedno z ciężkich pęt średniowiecznej niewoli.

Przedewszystkiem wskazane są we wszystkich miastach zgromadzenia szynkarzy i restauratorów, nadto wiece ogólne, na których należy oświadczyć się *zasadniczo przeciw przedłużaniu prawa propinacyi*. Uchwały takie zakomunikować należy posłom z miast, ażeby w myśl życzeń Wyborców głosowali na Sejmie, a nie wysługiwali się jak dotąd hyenom propinacyjnym!...



Inny świat — inni ludzie.

III.

Od jednej bardzo wybitnej osobistości otrzymujemy obszerniejsze uwagi, dotyczące reformy szkół średnich i wychowania naszej młodzieży.

Jako ojciec dwóch synów, z których jeden uczęszcza do gimnazyum, drugi do szkoły realnej miałem sposobność dokładnie poznać zarówno dodatne, jak ujemne strony tych zakładów naukowych. Sądzę że urzędnicy w pierwszym rzędzie są tu interesowani, bo stanowią oni przecież całą inteligencyę, a powtóre, że z całej liczby uczniów szkół średnich, prawie połowa jest synami urzędników.

Owoż zaznaczam, że nie od dzisiaj powszechnie daje się słyszeć utyskiwanie na balast filologiczny, obciążający umysł naszych dzieci ze szkodą dla innych działów wykształcenia. Szkoła nasza stoi ciągle jeszcze na stanowisku wieku XVIgo, kiedy zapał do nauk klasycznych, wyniósł je na pierwsze stanowisko. Dziś czasy się zmieniły, nam łaciny w urzędowaniu nie potrzeba, dziś studyum klasyczne zaledwie stanowić może tylko gimnastykę umysłową, która nie jest w stanie przygotować wychowanka do przyszłych zadań. Studyum językowe jako zbyt abstrakcyjne, nie ma ponęty dla młodych umysłów, żądnych na wszystkiem ciepłego życia. Chłopcy zasklepiają się w formułkach i nie umią potem wyjść poza granice formalistyki.

Bądź co bądź, jest wielką wadą naszych szkół, że wcale nie przygotowują młodzieży do samoistnego życia. Chłopak otrzymuje dyplom dojrzałości, nie znając swego organizmu, nie znając ustroju społecznego, nie znając tysiąca rzeczy, które w życiu znać trzeba niezbędnie, a które szkoła pomija, gdyż na to brak czasu. A teraz omówię pytanie, dlaczego tak znaczna liczba uczniów nie robi postępów. Zdaje mi się, że powodem tego wyłącznie te okoliczności, że profesorowie szkół średnich nie pytają tak często uczniów jakby to być powinno i jak się to w innych szkołach (poza galicyjskich) zawsze praktykuje. U nas zdarza się często, że uczeń w przeciągu półrocza *jest zaledwie raz zapytany*, poczem zostaje wykazany że czyni niedostateczne postępy w naukach, chociaż przez następny miesiąc lub dwa nie był wcale egzaminowany. Inni profesorzy mają „*zwyczaj*“ że „chwyciwszy“ ucznia nieuważającego zapisują mu dwójkę lub trójkę, a nigdy zaś nic notują dobrych odpowiedzi! Są znów i tacy, co przeważnie wykładają, a mniej odpytują, z obawy, żeby nie wyczerpali przedmiotu. Czyż w takich wypadkach może nauczyciel być przekonanym, czy uczeń czynił w jego przedmiocie postępy jeżeli go rzadko pyta. Czy uczeń odniesie z nauki korzyść, jeżeli dopiero na końcu przygotowuje się z całego półrocza? Znakomite uwagi o dzisiejszej szkole wypowiedział w marcu br. prof. Siennicki na drugiej pogadance z rodzicami w Kołomyi, mówiąc „że dzisiejsza szkoła średnia w Galicyi jest zlepkiem szkoły austryackiej, do której dodano język polski i historyę polski. Skutkiem tego jest to, że gdy np. w Insbruku uczeń ma tylko 22 godzin nauki na tydzień — u nas ma 27 — 31! Panom radcom szkolnym zdawało się, że wytrzymałość ucznia naszego jest większą od wytrzymałości ucznia niemieckiego, który jak wiemy pochodzi ze sfer zamożniejszych i jest lepiej odżywiany. Jeżeli uczeń ma nauki w szkole przeciętnie 6. godzin dziennie, a musi siedzieć nad książką z jakie 4. godziny, aby się mógł przygotować na dzień następny, to jakież następstwa? Oto przeciążenie młodzieży sprowadza jej przedenerwowanie, następnie i przedwczesne dojrzewanie; w następstwie zdenerwowania wytwarza się zupełna apatya; uczeń nie chce się ani bawić ani uczyć. I stąd też pochodzi ten brak tych wybitniejszych, zdrowych i ruchliwych inteligencyi w ostatnich czasach, młodzież wyczerpała przedwcześnie swój zapał“.

Jak poprawić te niezdrowe stosunki? — zapytuje prof. Siennicki, a równocześnie daje taką odpowiedź: „Żądanie zmiany stosunków w naszych szkołach powinno wyjść od Rady państwa, jako reprezentacyi narodu, **bo złe jest ogólne** i niszczy podstawy państwa. Lecz ponieważ w obecnych warunkach nie możemy się spodziewać ztamtąd (tj. z Rady państwa) żadnej zmiany ku lepszemu, *tedy nam* tj. nauczycielom i profesorom *należy przeć z dołu do poprawy tych stosunków uświadamiając społeczeństwo, gdzie leży źródło złego*“.

Że społeczeństwo czyli rodzice mają decydujący głos na sprawy szkolne, z którym to głosem każdy rząd liczyć się musi, widzimy chyba najwyraźniej w obecnej dobie w Królestwie, gdzie rodzice bojkotem i solidarnem wystąpieniem *zmusili despotyczny rząd do obradowania nad sprawą polskiego szkolnictwa*, i jest wszelka pewność, że naród polski otrzyma żądane reformy, które są podwaliną bytu narodowego i dźwignią wszelkiego postępu.

A jeżeli nawet państwo tak barbarzyńskie jak Rosya, czyni ustępstwa pod naciskiem żądań ogółu, to nie ulega wątpliwości, że i u nas w Galicyi dałoby

się rychło uzyskać potrzebne reformy, gdyby społeczeństwo umiało wytrwać w czynie, — a nie tylko w biernej uległości, w której trwa przeszło wiek cały. Jest zatem prawdą: *Inny świat — inni ludzie*!

Polski becyrk.

Komuż nie znana owa przypowieść o siewcy, który posiał w rolę zdrowe ziarno, a djabeł nocą zasiał ją kąkolem?... Przypowieść tę snadnie przyrównać można *do naszych władz autonomicznych*, a przedewszystkiem do Rad powiatowych.

Wprost idealnie pomyślana ustawa, przypuszczająca do udziału w obradach nad dobrem powiatu wszystkie warstwy społeczne, stała się dziś nie tylko przedmiotem żartów i dowcipów ludzi, ale nadto ze wszystkich stron odzywają się głosy: Precz z obecnemi Radami powiatowemi!

A dla czego tak się dzieje? Bo dziś tak Magistraty i Zwierzchności gminne, jakoteż Rady powiatowe przeistoczone zostały w bezpłatne filie starostw, a pozatem dla gmin ani powiatu nic dodatniego nie robią.

Przez lat czterdzieści wydał kraj setki milionów na Rady powiatowe i **co ma za to?** Gdyby Rady powiatowe pracowały uczciwie, toby dzisiaj każdy powiat miał swój szpital, w każdym powiecie wszystkie gminy miałyby szkoły, wszędzie byłyby dobre drogi, każda wieś miałaby zasobną kasę pożyczkową, w miastach byłyby główne składy handlowe zboża, węgla i różnych towarów dla sklepów wiejskich, mielibyśmy tutaj biura pośrednictwa pracy, biura emigracyjne, słowem, byłby ład i porządek, byłaby dla ludu pomoc i opieka, rosłaby oświata i dobrobyt.

Niestety śmiało możemy powiedzieć, że $^3/_4$ Rad powiatowych nie zajmuje się sprawami powiatu, że utworzyły one jakieś odrębne *ciało biurokratyczne*, którego członkowie wykonują swoje urzędowanie albo przy zielonym stoliku albo w knajpie. Nie dziw więc, że liczne powiaty pozostają bez należytej i sprawiedliwej opieki.

Wszystko cokolwiek mówią różni dygnitarze Rad powiatowych o potrzebie podniesienia przemysłu, handlu i rolnictwa, to najzwyklejsza blagerya, która tak długo pozostanie frazesem, dopóki Rady powiatowe nie wytkną sobie **programu pracy racyonalnej i ekonomicznej**. Dotąd cała czynność Rad powiatowych skierowaną była na budowę dróg, któremi się niczego nie dowozi, a które służą zazwyczaj dla wygody kilku jednostek.

W niektórych Radach powiatowych, a raczej ich sprawozdaniach, pisze się *o chęciach* podniesienia rolnictwa, mleczarstwa, pszczelnictwa. Ale w tym kierunku nic się nie robi. Dwie z naszych Rad powiatowych poparły starania Wydziału krajowego wysyłając kilkunastu uczniów szkół wiejskich do szkół *parobków* i do niższych szkół rolniczych. I na pozór zdawałoby się, że starania te były szlachetne, w rzeczywistości zaś okazało się, że przeważna część tych uczniów wyszła *na karbowych, stróżów polnych, gumiennych i ekonomów w obszarach dworskich!!*

Rady powiatowe wespół z Wydziałem krajowym powinny wziąć pod rozwagę sprawy ekonomiczne ludu wiejskiego i małomieszczan, pomagając uczniom zdolnym do wykształcenia się na niższych kursach n. p. w rolnictwie, kupiectwie, weterynaryi, sadownictwie, po ukończeniu których uczeń prowadzić powinien samodzielnie ojcowskie gospodarstwo na wsi, drugi znów jako fachowo uzdolniony sklep Kółka rolniczego itd. Gdyby tak 79 Rad powiatowych pojęło swoją pracę, to w krótkim czasie miałby kraj kilka tysięcy zdolnych pracowników w rolnictwie, handlu, przemyśle, rękodziełach, a wówczas nie ściąganoby do kraju zagranicznych robotników, obcych rzemieślników i przedsiębiorców, którzy rugują tubylców, pchając ich w coraz większą nędzę.

Doprawdy, mimowoli nasuwa się gorzkie pytanie: Gdzie my żyjemy? Gdzie idzie nasz grosz ciężko zapracowany? Kto kontroluje budżety i działalność Rad powiatowych? Przed kim są one odpowiedzialne za ten nierząd administracyjny?

Uzasadnione jest zatem wołanie: *Albo znieście albo natychmiast zreformujcie Rady powiatowe*, które dziś nic nie są warte a istnieją chyba na to, aby niedouczeni fagasi, fotografy lub zbankrutowani pankowie mieli się gdzie umieścić! Jeżeliby zniesiono obecne Rady powiatowe, to w kieszeni podatkujących zostanie rokrocznie 3 miliony!...

Bezprawia podatkowe.

W komisyi budżetowej przy sposobności omawiania spraw administracyi skarbowej dostało się panu ministrowi kilka słów gorzkiej prawdy zwłaszcza, że w okresie dzisiejszych prawie absolutycznych rządów nawet najlojalniejsi posłowie i mężowie stanu zatrwożeni są nieładem i anarchią finansową.

Z naszych posłów, którzy biorą udział w komisyi budżetowej przemówił dr. Głąbiński, podnosząc z naciskiem, że jedną z najwięcej piekących kwestyi skarbowych w Austryi, *a szczególnie w Galicyi*, jest sprawa **wykonywania** ustaw skarbowych, *a przedewszystkiem* **podatkowych**.

U nas, powiedział poseł dr. Głąbiński, mimo małego postępu pod tym względem w ostatnim czasie, *ciągłe i groźne skargi słychać na fiskalizm i ucisk podatkowy*. Jeżeli szukać będziemy bezstronnie źródła tych skarg i żalów, przyjdziemy do przekonania, że pod tym względem *nie można uwolnić ministerstwa skarbu* **od ciężkich zarzutów**.

Uważam za rzecz *niesprawiedliwą i chybioną*, całą winę spychać jak się zwykle dzieje, bądź na tak zw. „niemoralność podatkową" ludności, bądź na podwładne urzędy i ich samowolę. Przeciwnie, z całym naciskiem tutaj podnoszę, że główna wina cięży na *ministerstwie skarbu*, wskutek jednostronnej *fiskalnej tendencyi*, jaka tkwi w wykonawczych rozporządzeniach i instrukcyach tego ministerstwa, *stwarzających niepewności i wątpliwości prawne i dających organom skarbowym pobudkę do samowoli i krzywdzenia obywateli państwowych*.

Dość wskazać tutaj na rozporządzenia wykonawcze ministerstwa do ustawy o podatkach bezpośrednich osobistych, *które wbrew duchowi a nawet literze ustawy, zwichnęły intencyę prawodawcy, zepchnęły podatek osobisto dochodowy do rzędu dawnych podatków szacunkowych i otwarły szerokie wrota dowolności komisyj i organów podatkowych.* Dość wskazać na ustawę o podatku zarobkowym od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, która ani słówkiem nie wspomniała o przedsiębiorstwach *gminnyh,* snać tylko w tym celu, aby je tem bezwzględniej w drodze rozporządzenia wykonawczego pociągnąć do płacenia podatku wedle pełnej stopy. Dość nakoniec przypomnieć cały szereg orzeczeń trybunału admistracyjnego, któremi uznano postanowienia wykonawcze za niezgodne z ustawą.

Uważam tedy za rzecz największej wagi, aby rozporządzenia i instrukcye ministerstwa ściśle stosowały się do litery i ducha ustaw, *aby nie demoralizowały podwładnych urzędników i nie szerzyły niemoralności podatkowej wśród społeczeństwa.* Pierwszym warunkiem bowiem moralności podatkowej ludności jest ścisła lojalność ze strony władz i organów skarbowych. Jest wprost rzeczą naiwną spodziewać się moralności podatkowej ze stony obywateli tak długo, *dopóki ci obywatele uważają się* **za ofiary wyzysku,** *za przedmot samowoli skarbowej ze strony władzy.* Interes ogólny wymaga tego, aby obopólny stosunek władzy skarbowej i społeczeństwa wzniósł się na wyższy poziom wzajemnego zaufania i poczucia obowiązków.

Dlatego z całą stanowczością domagać się musimy, aby rząd jaknajrychlej wykonał zapowiedź ustawy zasadniczej z r. 1867 i przedłożył projekt ustawy *o odpowiedzialności cywilnej* urzędników administracyjnych i skarbowych **za naruszenia prawa.** z drugiej strony zaś, aby zabezpieczył prawa i określił zakres obowiązków urzędników, w odpowiedniej dzisiejszym potrzebom i ideom *pragmatyce służbowej.* Tylko wówczas można bowiem czekiwać od urzędników obywatelskiego pojmowania swoich obowiązków, gdy zakres ich praw i cała sfera ich działania będzie prawnie zabezpieczoną.

Nie chcę — zakończył mowca — wnosić tu formalnych rezolucyi, gdyż cały szereg rezolucyj takich uchwalono już dawniej w parlamencie, a także w naszym Sejmie w Galicyi. Mniemam jednak, że mogę stwierdzić tutaj nie tylko imieniem własnem, ale imieniem całej komisyi budżetowej, że życzenia przezemnie wyrażone *odpowiadają woli całej komisyi i ludności,* i że wszyscy mamy prawo oczekiwać, aby przez rząd były jak najrychlej uwzględnione.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Dnia 12. kwietnia odbyła się tutaj niezwykła walka wyborcza przy ukonstytuowaniu Rady powiatowej. Połowa Rady powiatowej (z kuryi miast i obszarów dworskich) chcąc mieć przewagę dla polityki i rządów, usiłowała wprowadzić do Wydziału na wiceprezesa burm. dra Barbackiego, a na członków Wydziału pp. Oleksego, Pisztka i ks. dr. Góralika; (drugi magistrat nowosąd.!!) natomiast chłopska połowa sprzeciwiła się temu, stawiając chłopa na wicemarszałka, chłopa do Wydziału i jednego małomieszczana. Skoro między pełnomocnikami obu połów Rady nie przyszło do porozumienia, więc ze strony członków miejskich użyto fortelu, delegując jeszcze raz dra Barbackiego, aby używszy sprytu i konceptu przekabacił chłopów na swoją stronę. Niestety, okazało się, że zdolności dr. Barbackiego wystarczają tylko dla kołtunów nowosąd. ale nie dla karnej partyi chłopskiej, bo sławny parlamentarz zaczął chwalić się przed chłopami o swojej pracy i poświęceniu, że go znają wszyscy, na co chłopi wyśmiali się mu w oczy, i odrzekli, że od swego postanowienia nie odstąpią, gdyż oni reprezentują stokilkadziesiąt tysięcy ludności, która potrzebuje obrony, pomocy i opieki — czyli mówiąc stylem nowosąd. magistratu — faktor dr. Barbacki *wykurzył fajkę!* Rozgoryczenie chłopów przeciw drugiej połowie Rady powiat. osiągnęło punkt kulminacyjny, gdy ta unieważniła wybór wójta ze Złockiego dla błahej pomyłki w drukowanej liście, bo wtedy założył poseł St. Potoczek protest przeciw temu, poczem wszyscy chłopi do najwyższego oburzeni wyszli ze sali. Wprawdzie próbowano jeszcze prośby i groźby, aby chłopi nie usuwali się od wyboru, lecz ci oświadczyli, że owszem pragną przybycia komisarza rządowego, któryby oczyścił powiat z różnych świństw, zaskorupiałych brudów i poskromił despotyczną a nieuczciwą gospodarkę jaką w Radzie pow. prowadzi klika miejska. „Związek chłopski" odpłacając się za nieprawnie pobraną subwencyę z funduszów Rady powiat. w kwocie zwyż 20. tysięcy dodaje od siebie: „Zawsze pisaliśmy, że surdutowcy czyli wielkomieszczanie (!), szlachta i księża stańczykowscy są największymi wrogami oświaty i podniesienia się ludu wiejskiego i małomiejskiego, co stwierdziły w całej osnowie ostatnie wybory do Rady powiatowej". — Miejmy nadzieję, że po burzy oczyści się bodaj na chwilę smrodliwa atmosfera, boć albo Wydział kraj. albo Namiestnictwo muszą zrobić jakiś porządek w powiecie.

Tego samego dnia zdarzył się u nas wypadek okrutnego zabójstwa. Karany już za zabójstwo Moses Kreuter zabił 18-letniego czeladnika stolarskiego na ulicy Długosza za to, że idący czeladnicy zakpili z jego rudej brody. Kreuter rzucił się na ofiarę, uderzył pięścią w głowę tak silnie, że padła na chodnik, a gdy chciała powstać, poprawił jej raz jeszcze tak, iż w pół godziny zakończyła życie. Morderstwo to wywołało olbrzymie oburzenie pośród ludności katolickiej, zaś wielką obawę pomiędzy żydami.

W naszym „Sokole" wre praca w całej pełni około przygotowań do zlotu okręgowego. Niebawem będzie ogłoszony szczegółowy program zlotu, który podany zostanie do najszerszej wiadomości. Na placu ćwiczeń naprzeciw gmachu „Sokoła" ustawiono już trybuny. Na jedno tylko pozwalamy sobie zwrócić uwagę Wydziału t. j. aby ceny wstępu na ćwiczenia były ile możności przystępne; albowiem pożądanem jest, ażeby nietylko zamożni — lecz i biedniejsi przypatrzeć się mogli użytecznej pracy „Sokołów".

I znów nowy ciężar na swoje przeładowane barki przyjął ojciec naszego miasta, bo w dniu 13. maja polecił się wybrać potulnym owieczkom na członka do komitetu parafialnego. A więc odbyły się wybory wprawdzie nie do Rady miasta lub Sejmu — ale zawsze do komitetu prafialnego, który jakkolwiek nie politykuje — ale za to nakłada ciężary na kieszenie podatkujących. Podajemy więc do wiadomości, że do komitetu paraf. należą z wyboru pp. dr. Barbacki (z miasta), Potoczek Stanisław (ze wsi) i Bolesław Wittig (z obszaru dwors.). Dla przestrogi obywateli miasta i włościan ze wsi okolicznych podać musimy, że jest ukuty tajny projekt, aby na umieszczenie dla organisty i kościelnego kupiono starą, zgniłą i nieodpowiednią ruderę od ks. infułata, tak zwaną „Schilingówkę", w której nikt mieszkać nie chce.... Mądrej głowie — dość na słowie!

Budowa gmachu Kasy zaliczkowej rozpoczęła się pod nieszczęśliwą gwiazdą, albowiem zlekceważono sobie zabezpieczenie ściany piątrowej od sąsiedniego domu, i tak na *pass-blind* kopano fundamenta, skutkiem czego ściana zarysowała się wcale poważnie. Opowiadają, że czynione są tajne zabiegi, aby poszkodowanie zbyć, ot tak: *hurdu mudru....*

Hygieniczne zarządzenia ale tylko — *„na próbę“* miały miejsce z. m. przy dowozie cegieł do budowy gmachu Kasy oszczędności. Wzbroniono bowiem całkiem słusznie zsypywania miału z cegieł na ulicę — zaś dla wstrzymania kurzu w czasie jazdy przez główne ulice kazano nakryć cegły płótnem. Niestety zarządzenie czemprędzej cofnięto, ponieważ dostawcy nie chcieli się zgodzić na takie „specyalności“.

Styl secesyjny i oryginalny gust naszych budowniczych miejskich oglądać można nietylko w różnorakich krzywiznach i różnorakich terenach ulic, ale chyba już najwymowniej w nowo zbudowanej studni na placu 3. maja. Dziwić się tylko, że są ludzie na poważnych stanowiskach i w Radzie gminnej, którzy na tę wstrętną robotę patrzą spokojnie.

Z oburzeniem opowiadają w kole poważnych rodzin o najnowszem bezprawiu, które w zarodku stłumionem być powinno. Oto jeden z nowosądeckich lekarzy miejskich za załatwienie swego niezmiernie poważnego urzędowania przy oględzinach zwłok dziecka i wydanie kartki pośmiertnej kazał sobie zapłacić **dziesięć koron**!!, które też wobec stanowczego żądania złożone mu zostały. Fakt bez komentarzy podajemy do wiadomości władzy.

Bojkot propinacyjny uznano na zgromadzeniu 14. z. m. za ukończony, dając wolną rękę każdemu, ktoby chciał dalej trwać w bojkotowaniu.

Walka o słuszne prawa oraz przeciw samowoli wydziału cechu rzeźnickiego prowadzoną jest aż do skutku. I tak z. m. uchwalił ów wydział odbywać w ciągu roku 6 posiedzeń, zaś w razie *nagłej potrzeby* **„specyalne“** posiedzenia, za co żądający zapłacić musi **20 koron**.... Czyż to nie wspaniały pomysł, godny filarów mafii magistrackiej, którzy przy każdej sposobności chcieliby ciągnąć zyski dla siebie?! Przeciw tej uchwale, obejmującej jeszcze kilka innych sprzecznych ze statutami postanowień, wniesiono rekurs do starostwa.

Dla „uregulowania“ niezdrowych interesów w cechu szewskim i krawieckim powołali cechmistrze pisarza ze starostwa w roli sekretarza, opłacając go z mizernych dochodów swego stowarzyszenia. Przeciw tej nowej manipulacyi finansowej protestują członkowie wszystkich cechów w Sączu, żądając całkiem słusznie, aby sekretarstwo cechu prowadził *jeden z członków wydziału zupełnie* **bezpłatnie**.

O wybór innego placu na umieszczenie targowicy nabiałowej wołać postanowiły interesowane panie tak długo, dopóki magistrat nie przeniesie obecnej targowicy ze sąsiedztwa dwóch kościołów na odpowiedne miejsce. Wstyd i hańba dla zarządu miasta i pp. radnych, że taką sprawę lekceważą sobie od lat jedenastu.

Ciekawość powszechną wzbudza zarządzenie, mianowicie *kto i w jakim celu* postawił wartę policyjną przed bramą prywatnego mieszkania Naczelnika król. miasta? *Kto i czyim kosztem* polecił wmurować w odrestaurowanej ścianie zamku Jagiellońskiego marmurową tablicę pamiątkową? Możeby owe zagadki wyjaśnić raczyli pp. Radni, którzy przecież o tych zarządzeniach wiedzieć powinni. Prosimy o to, w interesie publicznym.

Radziechów.

Mało chyba jest miejscowości w naszej Galicyi, tak upośledzonych, jak nasze miasto, a z niem i najbliższa okolica, licząca razem więcej niż 25.000 mieszkańców. Brak nam najpierwszych kulturalnych urządzeń, a wszakże nie jesteśmy przecież miasteczkiem w rzędzie słynnych galicyjskich, najlichszem. Wszak mamy cały szereg urzędów, posiadamy notaryat, aptekę, doktora (niestety jednego tylko), adwokata, pocztę i telegraf, a oczywiście i urząd podatkowy i żandarmeryę, najważniejsze, jak wiadomo, czynniki ekonomiczno-wychowawcze w naszym kraju.

Jak wszędzie, tak i u nas, daje się odczuwać brak energicznego zarządu miasta. Chorujemy na brak tęgich ludzi wogóle. *Powszechna apatya, niedołęstwo i nieporadność.* Każdy biada nad złym stanem dróg, niechlujstwem, brakiem najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych, na złe mięso, liche piwo, *nikt zaś nie pomyśli nad tem*, ażeby te anormalne stosunki zmienić na lepsze. *Nikomu do pracy obywatelskiej wziąć się nie chce. Każdy jest zbyt wygodny i nikomu potrudzić się nie chce na rzecz ogółu.* Jest to w każdym razie także objaw niskiego poziomu kulturalnego.

Gdyby był inny energiczniejszy burmistrz, to znalazłby sposób, aby rzeźnicy nie wysyłali lepszego mięsa do Lwowa i Wiednia a nam sprzedawali najpodlejszą habaninę; inny burmistrz nie zniósłby dziur i wyboi na rynku, ciemności egipskich w mieście, składu gnoju i innych nieczystości po zaułkach itd. Lecz nie sam burmistrz winien temu, bo istnieje przecież jakaś tam rada gminna. Jeden, drugi radny, któremuby zależało na jakimś porządku, na czemś korzystnem dla wszystkich, mógłby zrobić wiele. — Niestety nikt się nami nie zajmuje — a Ekscelencya pan marszałek krajowy, chociaż miasto nasze należy do jego majątku, patrzy na towszystko obojętnie, za co jako potulni kołtuni z wdzięcznością pijemy lurę z jego browaru, która gębę wykrzywia człowiekowi. A może ten głos, chociaż skromny, poruszy czyje skamieniałe serce i ześle nam jaką pomoc.

Halicz.

Straszne, wprost łajdackie stosunki, panują w naszem stowarzyszeniu rękodzielników i przemysłowców pod rządami osławionego Ursuła. Pan ów będąc zarazem radnym miasta i prawą ręką kubaniarza burmistrza Segina urzęduje szósty rok, pomimo, że wkładkę ściąga on bardzo energicznie, a w kasie pustki, boć przecież weksle pozostawione przed 8 lub 10 laty wartości żadnej nie mają! Pan „prezes“ stowarzyszenia urzęduje codziennie w restauracyi, do ostatniego grosza ściąga władki od członków, nieprawnie wyzwala ludzi, którzy nigdy nie terminowali i o swojem fachu nie mają żadnego pojęcia.

Z powodu takich rządów wre i kipi w stowarzyszeniu, a członkowie nie mogą w żaden sposób pozbyć sie niebezpiecznego prezesa. Wniesiono nawet doniesienie do Prokuratoryi państwa w Stanisławowie przeciw Ursułowi o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, przesłuchano mnóstwo świadków i całą sprawę złożono do kosza. (Podobnie stało się ze skargą na przełożonego Cechu wielkiego i cechu krawieckiego w Nowym Sączu przyp. Red.) O tem wszystkiem wie także i starostwo, ale i ono milczy w tej sprawie. A więc nie ma władzy któraby się chciała zaopiekować majątkiem i sprawami stowarzyszenia, więc nie dziw, że dzisiaj w biały dzień złodziej jedzie na złodzieju i pogania złodziejem .... O burmistrzu, naszym sławnym łapowniku, napiszę do następnego numeru. —

Co słychać w kraju?

Inny świat — inni ludzie! Na odbytym z. m. zjeździe delegatów Towarz. wzaj. ubezp. w Krakowie z wyjątkiem kilku głosów krytycznych przeciw nieroztropnej administracyi w tem Towarz. — reszta delegatów zajęła bierne stanowisko, natomiast klika „uprzywilejowanych“ dygnitarzy zapiało hymn pochwalny dla Rady nadzorczej i na tem skończono „obrady“. Inaczej o tej żywotnej sprawie myślą posłowie sąsiedniej Bukowiny. Tam bowiem dnia 28. z. m. przedłożony został Sejmowi wniosek, licznymi podpisami zaopatrzony, aby założono bezzwłocznie *krajowe Towarz. ubezp. od ognia i od pomoru bydła.* Znając energię tamt. posłów jesteśmy pewni, że wzmiankowane Towarzystwo niebawem wejdzie w życie.

Zwycięstwa opozycyi. Ludzie *dobrej woli* aczkolwiek nie silni liczbą, ale występujący w interesie dobra publicznego, potrafili dokazać cudu w kraju tak zaniedbanym jak nasza Galicya. Jednostki w miastach skupiwszy niezadowolonych do jednego obozu na podstawie rzetelnego programu, odniosły niebywałe zwycięstwo, mimo różnych sztuczek ratującej się kliki. — Dnia 17. odbyły się wybory do Rady miejskiej w Gorlicach, przy których niezależna lista obywatelska otrzymała olbrzymią większość — a przepadła lista magistr., na której sam burmistrz dr. Radomyski otrzymał na 383 zaledwie 130 głosów i przejechał się! — Podobnie skończyły się zupełną klęską dla kliki kahalno-magistr. wybory w II. i III. kole do Rady m. w Podgórzu.

Złote słowa, godne najdłuższego zapamiętania, wypowiedział z. m. przy promocyi „sub auspiciis imperatoris“ nauczyciela gimn. w Rzeszowie p. Bronisł. Bandrowskiego, wychowanka Uniw lwowskiego namiestnik i prezydent Rady Szk. krajowej hr. Potocki, który w przemówieniu swojem w zastępstwie cesarza wezwał kandydata, iżby jako nauczyciel pamiętał, „że aby trafić do młodzieży, aby przekazać im swoją wiedzę, *na to jest potrzebną droga przez serce, przez kochanie,* pamiętać wreszcie powinien, że powołaniem jego jest nietylko kształcić — *ale wychować młodzież dla Ojczyzny*“.

Anarchia autonomiczna. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w powiecie sokalskim od lat sześciu nie zlustrowano 56ciu gmin, więc nic dziwnego, że dzieją się tam różne bezprawia, że wszechwładni wójtowie za marny ochłap przeprowadzają różne spekulacye z lasami i z pastwiskami gminnymi. Zapytać się należy, co robi dobrze płatny lustrator Rady powiatowej i sekretarz, oraz czemu marszałek powiatu tak mało urzęduje w swoim paszaliku?

Do posłów naszych miast. Sesya Rady państwa została przerwaną, więc nasi posłowie wrócili do kraju, prawie każdy do swojego okręgu. Ponieważ obowiązkiem każdego posła pozostawać w nieustannej styczności z wyborcami, więc dziś nadaje się znakomita do tego sposobność, zwłaszcza, że w parlamencie mamy w toku mnóstwo spraw, żywo nasz kraj obchodzących. Domagają się zatem obywatele galicyjscy, aby ich posłowie w najkrótszym czasie stanęli przed nimi na sejmikach relacyjnych, *rozumie się* **publicznych,** gdzieby złożyć zechcieli sprawozdanie poselskie i zasięgnąć informacyi do dalszej roboty.

Zmienia się atmosfera w Wydziale krajowym. Czytamy w „Głosie Rzeszowskim“, że Wydział krajowy od pewnego czasu zaczyna coraz dokładniej wglądać w gospodarkę miejską, czego dowód, że odmówił udzielenia pożyczki, ponieważ nie przedłożono Wydziałowi kraj. szczegółowych planów i kosztorysów na budowę szkół, dalej, że nie obliczono dokładnie sumy zaciągnąć się mającej pożyczki, przyczem żąda Wydział krajowy usunięcia wykazanych wątpliwości, dokładnego oszacowania i ponownej uchwały Rady gminnej. — Podobnie postąpił Wydział kraj. względem gminy Tarnopola, gdzie również odmówił pożyczki na wykupno zakładu elektrycznego i na budowę koszar dla kawaleryi, uważając to ostatnie, jako niedające rękojmi należytego rentowania się.

Bracia Kuropatkina. Z Nowego Targu piszą nam: „Burmistrz tut. miasta wespół z sześcioma radnymi cofnęli z prawomocnego aktu oskarżenia przeciw p. Karolowi Stopińskiemu, redaktorowi „Gazety Podtatrzańskiej“ olbrzymi szereg ustępów przed interesującą rozprawą, która się ma odbyć 9. i 10. b. m., a do której oskarżony powołał blisko sto świadków. A więc dzielni na terenie nowotargskim macherzy cofają się przed bitwą?!“ Dziwna rzecz doprawdy, dlaczego krajowa Dyrekcya poczt zezwala, aby p. Halikowski, jako pocztmistrz *w czynnej służbie* piastował godność burmistrza, który to urząd jak wiadomo, wymaga dużo czasu i nigdy bez szkody jednego lub drugiego stanowiska sumiennie spełnionym być nie może!

Słuszne żądanie. Ze wszystkich miast większych dochodzą nas zażalenia na starożytny sposób numerowania domów, wobec którego odszukanie adresata jest wprost niemożliwem. Wprawdzie w tym roku Tarnopol i Przemyśl zaprowadzają u siebie w śródmieściu nowe oznaczenie realności, a w dalszych ulicach liczbowe tablice oryentacyjne, ale natomiast reszta 28 miast nie troszczy się wcale o takie drobnostki: bo kogo znaleść mają, to znajdą bez numeru i bez nazwy ulicy!

Ciekawy okaz nadcelnika. Z Tarnowa piszą nam: Przy tut. urzędzie podatkowym jest nadpoborcą niejaki Jakubowski, który gospodaruje groszem opodatkowanych jakgdyby swoim własnym. I tak pokwitowane pozycye przekreśla, skutkiem czego odnośna należytość musi być zapłaconą powtórnie; jeżeli kto przez „pomyłkę urzędową“ (a tych jest dosyć sporo) zapłaci za dużo, może się z nadpłatą pożegnać na zawsze, bo utonie ona „gdzieś“ w urzędzie podatkowym itd. itd. Onegdaj zdarzył się tu niezwykły wypadek. Wójt z Klikowej wykazany na egzekucyę za podatki gminne, wykazał się *urzędowem pokwitowaniem,* że uiścił te podatki. W księgach urzędu podatk. była zaległa kwota *zalikwidowaną i pozycyę tę wymazano.* Pan nadcelnik zapłaciwszy przypadającą sumę z własnej kieszeni, zaskarżył wójta do sądu o zwrot tejże, zeznając na rozprawie pod przysięgą, że *pokwitowanie wydał* **przez pomyłkę,** *nie otrzymawszy pokwitowanej kwoty,* wobec czego wójt zapłacić musiał ponownie podatki. Pytamy zatem, do czego właściwie służą pokwitowania, skoro tak łatwo można im odmówić wartości?...

Pod nowym znakiem. Prawdziwą wojnę toczono przez długie miesiące o uzyskanie koncesyi na drugą aptekę w Sanoku. Starostwo tamt. przychyliło się na korzyść najstarszego kandydata w zawodzie aptekarskim, co znów nie spodobało się innym kandydatom, którzy licząc na protekcyę i *różne inne* wnieśli rekurs do Namiestnictwa. Rada zdrowia pod wpływem poważnych osobistości postawiła wniosek o nadanie apteki upatrzonemu benjaminkowi — niestety sprawa wzięła inny obrót, bo gdy referat ów przedłożono do podpisu namiestnikowi, ten przeglądnąwszy aplikacye, przekreślił referat Rady zdrowia i napisał: *„Nadaje się koncesyę najstarszemu w zawodzie p. Wąsowiczowi“.* Jest to już drugi wypadek tak apodyktycznego i sprawiedliwego postąpienia hr. Potockiego, z czego wniosek, aby w każdej słusznej sprawie, jeżeli w starostwie wyrządzono komuś krzywdę, odnieść się trzeba wprost z zażaleniem do namiestnika. Dziś kiedy pokrzywdzeni siedzą cichutko, więc wyższe władze są przekonane, że w Galicyi, to istny raj, skoro wszyscy są zadowoleni!...

aczego nasz kraj jest biednym? Dlaczego nie ma funduszów na podniesienie oświaty ludowej? Oto dowiadujemy się z urzędowych źródeł statystycznych, *że Galicya za wypitą wódkę płaci* **rocznie 125 milionów,** z czego wynika, że na cele oświaty wypada na jednego mieszkańca Galicyi *85 halerzy*, natomiast na propinacyę płaci *każda głowa* **dziesięć koron**!! Statystyka wykazuje dalej, że wartość skonsumowanego rocznie spirytusu wraz z podatkiem wynosi 44 miliony, zaś **81 milionów** idzie do kieszeni pośredników propinacyjnych.

30 lat niewoli czyli niema *przymusowej* nauki dla *drugorzędnych* przedmiotów szkolnych. *Deutsch. mähr. Schulblatt* przypomina ostatnie rozporządzenie morawskiej Rady Szk. krajowej, mocą którego **można udzielać dyspenzę** w szkołach ludowych i wydziałowych od nauki *śpiewu, rysunków, robót ręcznych kobiecych i gimnastyki.*

Najświeższe rozporządzenie znosi poprzednie zarządzenie z r. 1891 i wprowadza nową ulgę dla rodziców, mianowicie, że do uwolnienia uczniów i uczenic od nauki wspomnianych przedmiotów, wystarczy świadectwo prywatnego lekarza. (Dotąd wymagane było świadectwo fizyka.) Oczekujemy w tej piekącej sprawie wydania stosownego rozporządzenia ze strony naszej Rady Szk. krajowej, która przez lat 30ci traktowała zdrowie młodzieży prawdziwie po macoszemu, przymuszając dzieci chorowite lub nieuzdolnione do nauki śpiewu, rysunków, robót ręcznych kobiecych i gimnastyki. Od Rad Szkolnych okręgowych wyczekujemy powzięcia odpowiedniej uchwały, i przesłania jej do Rady Szk. krajowej.

Do naszych dłużników.

Prosimy tą drogą o uiszczenie od dawna zaległej prenumeraty pp. Jędrzeja Boreckiego z Sądowej Wiszni, Stanisława Tokarskiego i Józefa Jasiewicza z Żydaczowa, Karola Nodzyńskiego z Wojnicza, Romana Wyżykowskiego ze Strzyżowa, Józefa Hełpę z Uścia Solnego, Dra Tadeusza Starzewskiego z Wadowic, Dra Stanisława Jabłońskiego z Rzeszowa, Jędrzeja Bałtarowicza z Glinian, Dra Adolfa Dietziusa z Jarosławia, Tomasza Kowalskiego z Bełzu, Piotra Łabowskiego z Mikołajowa, Dra Dawida Salamona z Podwołoczysk, Pawła Sękowskiego z Kołaczyc, Jana Burkiewicza z Kolbuszowej, Michała Grenika z Lubaczowa, Natana Weindlinga z Nowego Sącza, Dra Feliksa Czajkowskiego z Krosna, Sylwestra Uznańskiego z Nowego Targu, Dra Łukaszewicza z Muszyny, Władysława Głębockiego ze Zbyszyc, Dra Gnoińskiego z Limanowoj, Karola Drozdowskiego z Milówki. (C. d. nastąpi).

NADESŁANE.

W. P. Rejentowi Marynowskiemu dziękując najuprzejmiej za tak przepiękne listy, które odczytuję kilka razy dziennie z niekłamaną przyjemnością, polecam się nadal Jego szlachetnej pamięci i proszę o dalsze korespondencye.

Maryanna Kwoka służąca w N. Sączu.

Nauczyciel muzyki

w szczególności do gry na skrzypcach, posiadający potrzebną rutynę zawodową i mogący wykazać się chlubnemi świadectwami za swoją rzetelną i skuteczną pracę, przyjmie kilku uczniów na lekcyę albo w ich domu albo u siebie.

Maurycy Maibruch
w Nowym Sączu (Załubincze).

BROWAR Fr. PASCHKA
w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia Browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„Piwo Grybowskie“

zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,

to ostatnie nowa specyalność naszego przemysłu. Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo ¾ litrowych.

Kaszleć!

Kto cierpi na kaszel, niech używa jedynie skuteczne, łagodzące i najlepiej smakujące

Keiserowskie
PIERSIOWE KARMELKI

2740 not. potwierdzonych świadectw, stwierdzają pewny skutek przy

kaszlu, chrypce, katarze i zaflegmieniu.

Pakiet 20 i 40 halerzy. Prawdziwe z marką „Drei Tannen“. Na składzie w aptekce „pod białym orłem“ W. Filipka w Nowym Sączu. Mg. farm. L. Georgeon, i w aptece Marcina Gorzeckiego w N. Sączu.

Stanisław Bocheński
PRACOWNIA
siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska, wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześciański czeski

SKŁAD

Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

HERBATY CZARNE

aromatyczne, silnie naciągające:

Kongo 1 kg.	koron	5·—
Souchong 1 kg.	„	6·—
Moning 1 kg.	„	9·—
Mandarin 1 kg.	„	10·—

KAWY

znakomite w smaku:

Kampinas 5 kg.	koron	12·50
Laquaira 5 kg.	„	14·50
Quatemala 5 kg.	„	16·50
Ceylon I. 5 kg.	„	18·—
Ceylon perł. 5 kg.	„	18·—

Wysyłka herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. uskuteczniam franco do każdej stacyi pocztowej.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI
w KRAKOWIE

ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekakach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie

poleca wszelkiego rodzaju wina

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej, zaś tokajskie od 1 K. 20 hal. — do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daję gwarancyę.

Wszelkie korespondencye w języku polskim przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincyę wysyłam wina w beczułkach począwszy od 25 litrów.

Kawał gruntu

w powierzchni $2^1/_2$ morgi, nadający się pod budowę kilku domów, tuż obok gościńca rządowego w Chełmcu Niemieckim z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Dom parterowy drzewiany

w dobrym stanie, o 3ch pokojach, kuchni i spiżarni z kawałkiem pola około ¼ morgi w Chełmcu Niemieckim, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Tercyarek w Chełmcu Niem. (na Sieciu).

Zarząd propinacyi miejskiej
w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.



W domu i podróży niezbędne środki są

aptekarza A. THIERREGO BALSAM

powszechnie znany i wszechstronnie polecony.

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu kwasów, uczuciu pełności, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, katarze, zapaleniu, osłabieniu etc.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie. 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną „ICH DIEN“.

aptekarza A. Thierrego Maść centyfoliowa

łagodzi bóle, rozmiękcza, goi, wyciąga, rozpuszcza etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3·60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się z zamówieniem albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. Thierry — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

Wina dalmatyńskie
BIAŁE DOSKONAŁE

stołowe po 90 h. za litr
węgierskie 1·20 „

POLECA

DROGUERYA
T. Kwicińskiego M. Ph.
w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: Tekla Gutowska.